Weronika Parfianowicz -Vertun – doktorantka w Instytucie Kultury Polskiej UW. Pisze pracę o polskich i czeskich projektach Europy Środkowej.

Weronika Parfianowicz-Vertun

Animacja lektury

Biblioteka Urzędu Miasta i Gminy dzieliła się w Pobiedziskach na dwie filie: dziecięcą i tę dla dorosłych. Konrad zaprosił się do tej pierwszej. Miał na uwadze fakt, że Wesele bądź co bądź jest lekturą szkolną, a także – że dorośli pewnie by nie przyszli na przedstawienie kukiełkowe. Jednakże, jeśli spodziewał się, że młodzież przyjdzie gromadnie – miał go spotkać zawód. Za piętnaście druga, kiedy stawił się w progach biblioteki […] sala była jeszcze zupełnie pusta. Miłe panie bibliotekarki […] zademonstrowały mu piękny plakat […] zachęcający do przybycia na spektakl […]. Jednakże mimo swej urody i atrakcyjności plakat zadania nie spełnił[1].

Scena niefortunnego występu młodego artysty Konrada Bitnera w gminnej bibliotece, opisana przez Małgorzatę

1 Małgorzata Musierowicz, *Dziecko piątku*, Signum, Poznań 1993, s. 137–138.

Musierowicz w dziewiątej powieści z cyklu „Jeżycjada" pozostaje zaskakująco aktualną ilustracją nie tylko kondycji małych bibliotek, ale też problemów, na które natrafiają organizatorzy wydarzeń kulturalnych w tego typu instytucjach, a wreszcie najbardziej rozpowszechnionych stereotypów, jakie zrosły się z ich pracą. Po spektaklu nastoletni animator *avant la lettre* zostaje obrzucony pogróżkami przez miejscowych osiłków: „Jak ja takich nie lubię […]. Niby to taki wykształcony. Teatrzyk robi! Agitator"[2]. Scena ta okazuje się trafnym komentarzem do różnych akcji, których celem jest promocja czytelnictwa i ożywienie życia kulturalnego w małych miejscowościach.

Osią tego tekstu będzie pytanie o to, w jaki sposób można wpłynąć na ożywienie czytelnictwa, unikając zarazem maniery „kulturalnego agitatora" i narzucania innym własnych estetycznych hierarchii. Będę też pytać o rolę, jaką w tym procesie odegrać mogą biblioteki. Spojrzenie na coraz liczniejsze, wieloetapowe i zakrojone na szeroką skalę programy rewitalizacji bibliotek; prześledzenie dyskusji, jakie toczą się wokół ich misji; analiza programów kulturalnych poszczególnych placówek i wypowiedzi samych ich pracowników – wszystko to skłania do zrewidowania wielu stereotypów, ale też do namysłu nad sposobami, w jakie konceptualizowana jest obecnie rola bibliotek jako instytucji kultury. Polemika z dość rozpowszechnionym negatywnym wyobrażeniem odbywa się na kilku poziomach. Powstały liczne programy – ministerialne, a także inicjowane przez organizacje pozarządowe oraz same biblioteki – które mają na celu poprawę jakości pracy miejskich i gminnych bibliotek, wzbogacenie ich oferty oraz wzmocnienie i poszerzenie kompetencji bibliotekarzy.

Wyróżnić możemy kilka wątków tych dyskusji i działań. Po pierwsze powinniśmy je widzieć w kontekście toczących się od kilku lat zmagań o przekształcenie obowiązujących od dziesięcioleci modeli funkcjonowania instytucji kultury. Działania te objęły również domy kultury[3] i muzea[4]. Jest to interesujący i inspirujący proces ścierania się różnych wizji uczestnictwa w kulturze, kulturalnych kanonów, rozmaitych potrzeb i oczekiwań odbiorców. Drugim bardzo ważnym wątkiem jest refleksja nad medialnymi i technologicznymi rewolucjami, które przekształcają sposoby komunikacji i dystrybucji wiedzy, a tym samym każą na nowo przemyśleć funkcje bibliotek, których tradycyjną rolą było gromadzenie i udostępnianie zasobów – przede wszystkim tekstów[5].

2 Tamże, s. 150.

3 Wyniki raportu *Zoom na dom kultury – diagnoza mazowieckich domów kultury*, komentarze dotyczące możliwych sposobów reformowania ich pracy i zbiór dobrych praktyk z innych państw europejskich znajdziemy w publikacji *Zoom na dom kultury*, red. M. Białek-Graczyk, Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę", Warszawa 2009.

4 W dyskusjach tych przeważa postulat „muzeum otwartego" jako instytucji, która wychodzi do odbiorców i proponuje im nowy rodzaj uczestnictwa, oparty nie na biernym odbiorze usankcjonowanych informacji i kanonicznych interpretacji, ale na samodzielnym poszukiwaniu możliwych znaczeń, również polemicznych wobec kanonu. Por. m.in. P. Jastrzębska, *MUZEUM BEZ ŚCIAN. Otwarta przestrzeń sztuki* http://www.obieg.pl/prezentacje/22215, (19 stycznia 2013), panel „Muzeum – przestrzeń otwarta?"; Kongres Kultury Polskiej, Kraków 2009, http://www.kongreskultury.pl/title,23_09_09_Dzien_1,pid,49,oid,3549,cid,32.html, (19 stycznia 2013); projekt „W stronę nowoczesnego muzeum" realizowany przez Mazowiecki Centrum Kultury i Sztuki, http://www.nowoczesnemuzeum.pl/idea.php, (19 stycznia 2013).

5 Różne wizje tego, jak w ciągu najbliższych dwudziestu lat ewoluować mogą te funkcje, prezentują autorzy raportu *Scenariusze przyszłości bibliotek*. Por. A. Tarkowski, E. Ben-

Ważnym elementem, łączącym oba te wątki jest przekonanie o konieczności odświeżenia wizerunku bibliotek. Szczególnie istotne – obok promocji nowoczesnych rozwiązań i niekonwencjonalnych działań – jest nowe spojrzenie na tradycyjną rolę bibliotek i wydobycie tych, jak się okazuje, bardzo licznych funkcji, które od lat spełniają one jako instytucje lokalnego życia społecznego, bez finansowego i merytorycznego wsparcia z zewnątrz. Tę optykę możemy znaleźć między innymi w serii spotów „Dziesięć rzeczy, które możesz zrobić w bibliotece", zrealizowanych w ramach Programu Rozwoju Bibliotek. Wskazują one na bibliotekę jako „miejsce pierwszego kontaktu", które umożliwia realizację bardzo różnych potrzeb: można tu wydrukować podanie lub CV, wypełnić formularz PIT, ale też zorganizować spotkanie klasowe albo wystawę starych zdjęć rodzinnej miejscowości. Przykłady, które pojawiają się w kolejnych odsłonach, zaczerpnięte zostały z doświadczeń różnych polskich bibliotek[6]. Zwrot w kierunku codzienności małych bibliotek i wskazanie, że właśnie w tym obszarze drobnych, niezauważalnych na zewnątrz, „sposobów użycia" tkwi ich potencjał; docenienie tego, co ginie przysłonięte sprawozdaniami ze spektakularnych akcji, wskazuje na ważne przeorientowanie w postrzeganiu samych bibliotek.

Między „upowszechnianiem" i „animowaniem" czytelnictwa

Za jedno z głównych zadań bibliotek publicznych zwykło się uważać upowszechnianie i wspieranie czytelnictwa[7]. Przez niektórych reformatorów rola ta jest kwestionowana, a gest utożsamienia jej z misją biblioteki jest coraz mniej oczywisty i automatyczny. Placówki te stają się lokalnymi domami kultury, miejscem dostępu do informacji – nie tylko w postaci książek, ale też zasobów internetowych, pośrednikiem pomiędzy miejscowymi organizacjami pozarządowymi i mieszkańcami oraz spełniają wiele innych funkcji. Ich ofertę kulturalną wypełniają jednak wciąż przede wszystkim wydarzenia związane na różne sposoby z książkami. Prawie każda biblioteka organizuje takie akcje przynajmniej kilka razy w roku, najbardziej aktywne mają ich w swoich kalendariach nawet kilkaset. Wśród najpopularniejszych działań związanych z promowaniem literatury znaleźć wciąż możemy organizację konkursów (literackich, ale też plastycznych czy fotograficznych, związanych na przykład z konkretnymi tytułami), spotkania z autorami (a także ilustratorami czy wydawcami) oraz warsztaty tematyczne poświęcone literaturze. Popularne są różnego rodzaju kluby czytelnicze[8], niektóre biblioteki organizują też spotkania kółek poetyckich czy pisar-

dyk, *Scenariusze przyszłości bibliotek*, Warszawa: Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego 2011, http://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/SCENARIUSZE_PRZYSZLOSCI_BIBLIOTEK_www.pdf, (19 stycznia 2013).

6 Zob. m.in. *Dziesięć ważnych rzeczy, które możesz zrobić w bibliotece*, http://www.youtube.com/watch?v=ZrKvu_W-hqk, (19 stycznia 2013); *Dziesięć wzruszających rzeczy, które możesz zrobić w bibliotece*, http://www.youtube.com/watch?v=Wimykmss0MY, (19 stycznia 2013).

7 Por. regulamin programu Biblioteka+: „Misją bibliotek publicznych jest […] stwarzanie warunków i umacnianie nawyków czytelniczych wśród dzieci od lat najmłodszych […] popieranie i uczestniczenie w akcjach i programach na rzecz walki z analfabetyzmem we wszystkich grupach wiekowych, jak i inicjowanie takiej działalności, o ile zachodzi tego potrzeba", http://www.bn.org.pl/download/document/1282814114.pdf, (18 stycznia 2013).

8 Wśród nich wspierane przez Instytut Książki Dyskusyjne Kluby Książki.

skich, skupiających lokalnych artystów amatorów. Pojawia się też coraz więcej nowych pomysłów na działania współtworzone przez użytkowników bibliotek, takie jak wymiana książek, sesje rodzinnego czytania na głos, happeningi czy umieszczanie na stronie internetowej recenzji książek autorstwa czytelników, którzy polecają swoje ulubione tytuły.

Grupami, do których najczęściej adresowane są tego typu działania, są dzieci – przede wszystkim w wieku szkolnym, a także młodzież w wieku gimnazjalnym i licealnym. Wynika to między innymi z edukacyjnych funkcji bibliotek i z różnych powiązań, jakie łączą biblioteki z miejscowymi placówkami oświatowymi (to właśnie szkoły są wskazywane jako najczęstszy partner organizowanych zdarzeń). O ile warsztaty dla dzieci – zwłaszcza tych młodszych – wydają się wdzięcznym obszarem działań[9] – grupą najmniej rozpoznaną pozostają dorośli, zwłaszcza czynni zawodowo. Najmniej wydarzeń adresowanych jest bezpośrednio do nich. Jak się wydaje, chodzi jednak nie tyle o „czytelnika utraconego" bądź „zgubionego", ile o „przegapionego". Dorośli obecni są w bibliotece już choćby przez fakt przyprowadzania dzieci na zajęcia, a czasem pośrednio włączani w działania np. przy wspólnym czytaniu. Na zakończenie tego przeglądu warto jeszcze dodać, że większość wydarzeń kulturalnych finansowana jest z budżetu samych bibliotek, a udział w nich jest bezpłatny – co przy dyskusjach o roli tych instytucji w lokalnych środowiskach jest bardzo ważnym elementem.

Przedmiotem mojego zainteresowania nie jest jednak pytanie o to, w jaki sposób biblioteki wypełniają misję „upowszechniania czytelnictwa", ale raczej refleksja nad tym, czy – i jak – może być użyta do tego typu działań animacja kultury? Użycie tego terminu domaga się uściśleń. Hasło to stało się nie tylko popularne, ale wręcz obowiązkowe w dyskusjach nad działaniem rozmaitych instytucji kultury, co nie oznacza, że jego rozumienie zostało uwspólnione. Jeżeli przyjrzymy się sprawozdaniom z działań prowadzonych przez biblioteki w całej Polsce, okaże się, że narzędzia powszechnie kojarzone z animacją kultury, czyli m.in. użycie różnych mediów czy praca metodą warsztatową, znajdują coraz większe zastosowanie w ich pracy. Przegląd tych działań wskazuje na to, że tematyka warsztatów czy projektów, które określilibyśmy mianem animacyjnych, obejmuje obszary bardzo różnorodne (często przenikające się) – badanie lokalnych tradycji (zwłaszcza odkrywanie wielokulturowości, zwrot w stronę rodzinnych opowieści

9 Temat działań promujących czytelnictwo, adresowanych do dzieci, domaga się osobnego omówienia. W tym miejscu warto zaznaczyć problemy, jakie się z tym wiążą: przede wszystkim duże ryzyko ich infantylizacji. Dydaktyczna pokusa, która łączy się z tego typu warsztatami, również powinna być przedmiotem krytycznej refleksji. Warsztaty literackie w mniejszym może stopniu powinny wydobywać moralistyczne przekazy dziecięcej literatury, bardziej zaś zachęcać do samodzielnego poszukiwania sensu, a przede wszystkim tworzyć przestrzeń dla bezinteresownej przyjemności obcowania ze słowem. Pisze o tym – w kontekście sztuki opowiadania – Małgorzata Litwinowicz-Droździel. Por. tejże, *Stare historie na nowe czasy. Sztuka opowiadania wobec tradycji*, [w]: *Sztuka dla dziecka. Tradycja we współczesności*, red. G. Leszczyński, Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu, Poznań 2011, s. 120. Ucieczce przed pułapką kiczu i infantylności towarzyszy często ryzyko wyboru takich porządków estetycznych, które bliskie są dorosłem odbiorcy, ale mogą zupełnie nie brać pod uwagę wrażliwości dziecka. O negocjowaniu tych estetycznych wyborów i poszukiwaniu przestrzeni dla twórczości dzieci jako sposobie reagowania na ich wykluczenie z przestrzeni publicznej por. A. Skórzyńska, *Twórczość. Działalność Centrum Sztuki Dziecka w perspektywie animacji kultury*, [w:] *Sztuka dla dziecka…*

i mikrohistorii, tradycje związane z ważnymi ośrodkami pracy itp.), współpraca międzypokoleniowa, ekologia itp. Jak się jednak okazuje, czytelnictwo i literatura są tylko jednym z wielu obszarów tematycznych – i to niekoniecznie najważniejszym. Co więcej, sami bibliotekarze stwierdzają, że zwiększenie liczby działań warsztatowych wychodzących poza mury biblioteki miałoby mniejszy wpływ na ożywienie czytelnictwa niż większe nakłady finansowe na zakup wydawniczych „hitów" czy większa ilość promocyjnych spotkań z autorami.
Warto zbadać źródło tego sceptycyzmu i zapytać, jakie są możliwości, a jakie ograniczenia animacji kultury jako metody interwencji, twórczego reagowania na sytuację „czytelniczego kryzysu"[10]. Będzie to również propozycja wypracowania modelu działań pozwalających mediować między coraz bardziej oddalającymi się od siebie wizjami biblioteki jako archiwum – „miejsca gromadzenia książek, których nie trzeba będzie już otwierać dla czytelników"[11], „biblioteki bez książek – tak doskonale wyposażonej, by można w niej było mieć dostęp do tekstów w wersji elektronicznej"[12], i biblioteki jako „miejsca publicznego służącego również spotkaniom ze znajomymi, kontaktom z ludźmi […] przestrzenią wydarzeń społecznych oraz kulturalnych"[13].

Animacja lektury

Przedmiotem mojej refleksji będzie nie tyle animacja kultury, co – wyrastająca z jej korzeni, ale z nią nie tożsama, a być może nawet sprzeniewierzająca się niektórym z jej głównych założeń, wciąż dość mgliście zarysowana i wymagająca licznych korektur – propozycja „animacji lektury", a więc specyficznego, wyspecjalizowanego sposobu działania nakierowanego na „ożywianie czytelnictwa". Żeby opisać ten projekt precyzyjniej, pozwolę sobie sięgnąć do francuskiego kontekstu, w którym terminy, takie jak „animacja biblioteki", „animacja zbiorów" mają już dość ustabilizowane znaczenia i wrosły w dyskurs wokół funkcji i misji bibliotek publicznych. Na początek warto zrekapitulować, w jakim znaczeniu używa się tych pojęć. Autorzy przewodnika *Guide technique. L'animation en bibliothèque*, wydanego przez Conseil général de Maine-et-Loire, piszą: „Animować bibliotekę oznacza, zgodnie z etymologią, przywracać do życia kolekcję dzieł czy dokumentów"[14]. Warto przyjrzeć się działaniom, jakie prowadzą do tego ożywienia. To:

10 Alarmujący stan czytelnictwa w Polsce jest jednym z głównych powodów, dla których refleksja nad sposobami ożywiania nawyków lekturowych jest tak pilna. Por. m.in. raport z wyników badań przeprowadzonych przez Bibliotekę Narodową *Społeczny zasięg książki 2012*, oprac. R. Chymkowski, współpraca O. Dawidowicz-Chymkowska, I. Koryś, http://www.bn.org.pl/download/document/1362741578.pdf (13 marca 2013). Zob. też *Nie wygrasz wyborów, fotografując się z książką. Rozmowa z Tomaszem Makowskim*, „Dziennik Opinii" 3 stycznia 2013, http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/czytaj-dalej/20130103/nie-wygrasz-wyborow-fotografujac-sie-z-ksiazka (23 stycznia 13).

11 J. Hébrard, *Między oralnością a piśmiennością*, przeł. G. Majszyk, [w:] P. Rodak, *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 150.

12 R. Chartier, *Od historii książki do historii lektury*, przeł. M. i P. Rodakowie, [w:] P. Rodak, *Pismo, książka, lektura...*, s. 103.

13 A. Tarkowski, E. Bendyk, *Scenariusze przyszłości bibliotek*, s. 18.

14 b.d.a, *Guide technique. L'animation en bibliothèque* http://www.savoirsolidaire.net/images/guide_animation.pdf, (18 stycznia 2013).

tworzenie nowych powiązań między publicznością i zbiorami. Ułatwianie dostępu do najnowszych publikacji. Odkrywanie dzieł, gatunków literackich i tematów mniej znanych szerokiej publiczności. Tworzenie wydarzeń w życiu biblioteki. Włączanie książki w działanie z innymi formami artystycznej ekspresji. Tworzenie dynamicznego wizerunku biblioteki, w której nie tylko wypożycza się książki, ale która jest również miejscem otwartym na zewnątrz, żywym, umożliwiającym wymianę i spotkania [...]. W tym znaczeniu animacja skierowana jest na życie zbiorowości. Biblioteka powinna integrować się z życiem wspólnoty[15].

Podobne sposoby definiowania misji bibliotek i „animacji zbiorów" znaleźć możemy też w innych materiałach służących jako wskazówki dla pracowników miejskich bibliotek. Autorzy artykułu *L'Animation pour la mise en valeur des collections* piszą:

Słowo „animacja" obejmuje dużą liczbę możliwych działań: wystawy, lekturę, opowiadanie, spotkanie z autorami, ilustratorami, wydawcami, warsztat pisania, koncert, konferencje, debaty, projekcje filmów, akcje poza murami biblioteki. Można z niej skorzystać przy okazji lokalnych lub narodowych uroczystości[16].

Zwróćmy uwagę, że propozycje samych działań mających na celu „animację bibliotecznych zbiorów" są dość tradycyjne. Przegląd działań poszczególnych instytucji wskazuje, że ich oferta we Francji w dużym stopniu pokrywa się z najbardziej popularnymi w polskich bibliotekach rodzajami wydarzeń. Znajdziemy tu spotkania z autorami i tematyczne, np. poświęcone literaturze danego regionu, opowiadanie, warsztaty plastyczno-literackie itp. Dokumentacja fotograficzna niektórych z tych przedsięwzięć wskazuje, że pewne modele „wydarzeń kulturalnych" są nie tylko niezwykle trwałe, ale też uniwersalne.
Tym, co różni francuskie instytucje od ich polskich odpowiedników, jest konsekwentne użycie w stosunku do tego typu działalności terminu „animacja", który w Polsce pojawia się w tym kontekście rzadko i raczej w sposób przypadkowy. Wynika to również z faktu, że wizja „animacji" proponowana przez francuskie biblioteki nie pokrywa się ze sposobami ujmowania tego terminu w Polsce. I, jak się wydaje, nasza ścieżka może być szczególnie inspirująca dla tego rodzaju zadań. W poszukiwaniu teoretycznych koncepcji warto skorzystać z francuskich doświadczeń, ale źródło dobrych praktyk znaleźć możemy „na własnym podwórku".
Żeby stwierdzić, dlaczego właśnie pojęcie „animacji" może być użyteczne w definiowaniu zadań bibliotek i jaką wizję ich działania implikuje, trzeba jednak doprecyzować, do którego z różnych modeli „animacji kultury" będziemy się odnosić. Jest to bowiem termin używany do określenia bardzo różnych sposobów działania, często wobec siebie polemicznych. Sposoby „uprawiania" animacji kultury różnią się zapleczem metodologicznym i ideowym, tradycjami, a nawet instytucjonalnymi afiliacjami. Dla moich rozważań punktem odniesienia będzie model oparty na antropologicznej refleksji nad kulturą, o którym

15 Tamże.
16 *L'Animation pour la mise en valeur des collections*, http://www.savoirsolidaire.net/index.php?option=com_content&view=article&id=235:thema-lanimation-en-bibliotheque&catid=25:portail&Itemid=44, (17 stycznia 2013).

Grzegorz Godlewski pisał, że „oznacza w pierwszym rzędzie stwarzanie warunków, w których ludzie – jednostki i grupy – mogliby realizować swoje potrzeby w ramach kultury samodzielnie przez siebie odkrytej lub wynalezionej"[17]. Sposób uczestniczenia w kulturze, który jest założeniem tak rozumianej animacji kultury, znosi podziały na twórcę i odbiorcę i kładzie nacisk na twórczy udział człowieka w interpretowaniu i współkształtowaniu rzeczywistości. Moglibyśmy więc mieć uzasadnione zastrzeżenia co do używania terminu „animacja" w odniesieniu do wydarzeń proponowanych przez francuskie biblioteki, szczególnie tych zakładających raczej bierne uczestnictwo w wydarzeniu, którego ramy zostały instytucjonalnie zaprojektowane.

Wydaje się jednak, że połączenie francuskiej refleksji nad „animowaniem biblioteki" z polskimi propozycjami „praktykowania idei"[18] mogłoby zaowocować ciekawymi działaniami zorientowanymi na czytanie jako jedną z istotnych ludzkich aktywności. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na ten obszar, w którym rodzi się napięcie między „animacją lektury" i praktykami animacji kultury. Działaniom animacyjnym towarzyszą bardzo konkretne inspiracje metodologiczne, naukowe i ideowe. Animacja kultury oznacza taki rodzaj zaangażowania, w którym animator musi swoje usytuowanie problematyzować i poddawać refleksji, a jednocześnie w czasie działania tworzyć przestrzeń dla ekspresji drugiej osoby, która często na różne sposoby może być sprzeczna z jego osobistymi przeświadczeniami. Animator nie jest edukatorem. Cele swojego działania powinien formułować bardzo ostrożnie. Tocząca się od jakiegoś czasu dyskusja wokół idei animacji kultury wskazuje, że sam postulat „zmiany społecznej" należy traktować z ostrożnością. Animatorzy coraz częściej podają w wątpliwość swoje kompetencje i legitymizację swoich działań i pytają o instancje, które są w stanie nie tylko trafnie zdiagnozować problem społeczny, ale też wskazać model i kierunki pożądanej zmiany[19]. W biurokratyzującej się coraz bardziej przestrzeni działań społecznych i kulturalnych animator coraz częściej staje się obrońcą prawa jednostek i grup do trwania na przekór fetyszyzowanej „zmianie"; do odmowy uczestnictwa; przede wszystkim zaś do ujmowania ich sposobów życia nie w kategoriach braku (kultury, przedsiębiorczości, zaradności etc.), ale z uwzględnieniem wszystkich niejawnych, niedostrzegalnych, niestandardowych i nieformalnych sposobów społecznej samoorganizacji, które składają się na dynamikę tego życia[20].

W świetle tych słów towarzyszące „animacji lektury" neutralne na pozór założenie, że – najogólniej rzecz ujmując – „dobrze jest czytać", domaga się krytycznego oglądu. Za tym na pozór niewinnym stwierdzeniem stoją wszak konkretne

17 G. Godlewski, *Animacja i antropologia*, [w:] *Animacja kultury: doświadczenie i przyszłość*, red. G. Godlewski, I. Kurz, A. Mencwel, M. Wójtowski, Instytut Kultury Polskiej, Warszawa 2002, s. 64.

18 O animacji kultury jako o „praktykowaniu idei" por. M. Litwinowicz-Droździel, *Ożywić animatora kultury*, „Kultura Współczesna" 2009 nr 4, s. 17 i n.

19 Por. W. Plińska, T. Rakowski, *Badanie – rozumienie – działanie społeczne. Projekt etnografii animacyjnej i etnograficznie zorientowanej*, „Kultura Współczesna" 2009 nr 4, s. 33–34.

20 Tamże. Por. też rozdz. *Antropologiczne przesunięcie perspektywy*, [w:] T. Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy*, słowo/obraz, terytoria, Gdańsk 2009.

wyobrażenia dotyczące społecznych dystynkcji, dystrybucji wiedzy, przeświadczeń dotyczących statusu osób wykształconych i form samej edukacji. Kryje się też za nim szereg hierarchii dotyczących tego, co warto czytać, i instancji legitymizujących różne kanony.
Przekonanie, że rolą bibliotek jest rozpowszechnianie i wspieranie czytelnictwa, zostaje poddane krytycznej refleksji – choć z innych pozycji – również przez samych reformatorów bibliotek i twórców scenariuszy ich możliwego rozwoju. Zakorzenienie „animacji lektury" w ideach animacji kultury skłania do uważnego wsłuchiwania się w ich wątpliwości; jednocześnie wskazuje, jakie stanowisko w toczącej się dyskusji nad statusem słowa pisanego zająć może animator.

Ginące przedmioty, ginące zawody

Autorzy *Scenariusza przyszłości bibliotek* wskazują, że być może największym wyzwaniem, przed jakim staną biblioteki w najbliższym dwudziestoleciu będzie, „koniec kultury książki"[21]. W tej diagnozie łączą się różne elementy: kryzys bądź schyłek książki w tej materialnej formie, jaką znamy, rosnąca popularność przekazów wykorzystujących inne technologie, konkurowanie różnych mediów oraz przekształcanie się czytelniczych praktyk, nawyków i sposobów percepcji z nimi związanych.
Można jednak stwierdzić prowokacyjnie, że to nie – w dużej mierze wirtualna – „biblioteka przyszłości", którą projektują autorzy raportu, ale właśnie biblioteka, w której ogłoszono „śmierć książki", otwiera pole działania dla animatora. Nie chodzi jednak o rytualne i trochę obłudne opłakiwanie świata odchodzącego w zapomnienie (choć niewątpliwie w działaniach animacyjnych często jest coś elegijnego), ale o głębsze i często nieoczekiwane związki między animacją kultury i tradycyjnymi modelami zdobywania i przekazywania umiejętności i wiedzy, o których pisała Małgorzata Litwinowicz-Droździel:

> *Jeśli animacja kultury jest rzemiosłem, takim, w którym nauka odbywa się przez doświadczenie, odpowiedzialność za dzieło i działanie, które jest odpowiedzialnością osobistą […], to znajduje się ona – jako rzemiosło głęboko tradycyjne – na mapie ginących zawodów*[22].

Animator ujmujący swoje działania w kategoriach tak rozumianych tradycji rzemieślniczych, uznając ważność wielu diagnoz dotyczących stanu współczesnego społeczeństwa, a także trafność różnych scenariuszy dotyczących tego, jaki kierunek obejmie jego rozwój, może sobie zarazem pozwolić na luksus rozproszonych, bezinteresownych czy też – jak określiliby to badacze środowisk nowych mediów – „analogowych" działań. W swoich działaniach korzysta oczywiście z różnych mediów i technologii. Stara się jednak wybierać je spośród tych, które należą do komunikacyjnego repertuaru osób, z którymi pracuje. Jego praca opiera się zawsze na bezpośrednim kontakcie z konkretnymi ludźmi i ich rzeczywistym bagażem doświadczeń.

21 A. Tarkowski, E. Bendyk, *Scenariusze przyszłości bibliotek*, s. 27.
22 M. Litwinowicz-Droździel, *Ożywić animatora kultury*, s. 21.

Zakorzenienie animacji w refleksji antropologicznej skłania również do traktowania przemian medialnych i komunikacyjnych z większą ostrożnością – nie jako procesu radykalnych zerwań, ale raczej akumulacji, gdzie obok praktyk i mediów bardziej pierwotnych zaczynają funkcjonować nowe, nawzajem się przekształcając i negocjując formy swojego istnienia[23]. Choć coraz więcej treści i zasobów kultury dostępnych jest za pośrednictwem – niejednokrotnie fetyszyzowanej – wirtualnej rzeczywistości, czytanie pozostaje nadal istotną praktyką społeczną, wzmacniającą różnego rodzaju kompetencje i ułatwiającą funkcjonowanie we współczesnym świecie.

Sfera rzemieślniczych skojarzeń skłania też do wydobycia różnorodnych związków między książką, rzemiosłem i animacją. Odchodzące w zapomnienie praktyki drukarskie i introligatorskie przypominają, że książka jako przedmiot jest efektem bardzo konkretnych, rzemieślniczych prac. Spojrzenie na zawody księgarza i bibliotekarza jako te, którym również towarzyszy etykieta „ginących", wskazuje na ich bliskie powinowactwa zarówno z pracą rzemieślniczą, jak i z praktyką animatora[24].

Przypomnijmy jednak jeszcze jedno zastrzeżenie, które czyni Grzegorz Godlewski:

> *Celem tak rozumianej działalności animacyjnej nie jest więc jakkolwiek rozumiane upowszechnienie „kultury wysokiej" czy też najwartościowszych wytworów kultury masowej; nie jest też pobudzanie amatorskiej twórczości artystycznej w tradycyjnym sensie, wyizolowanej z kontekstu środowiska życia. Odniesieniem podstawowym jest tu całość kulturowej potencjalności człowieka, całość jego osobowości kulturowej*[25].

Oznacza to, że wyzwaniem dla animatora jest poddanie namysłowi wielu uwewnętrznionych wyobrażeń odnoszących się do roli i funkcji literatury, rozmaitych kanonów i sposobów wartościowania słowa pisanego. „Animacja lektury" kieruje swoją uwagę raczej na praktyki czytelnicze jako na jedną z bogatych w sensy ludzkich aktywności, która przyjmuje bardzo różnorodne formy, niż na wzmacnianie modelu transmisji kulturowych wartości poprzez upowszechnianie kanonicznych dzieł. Inspiracją do działań mogą być tu różne sposoby używania tekstów i alternatywne kanony, ale również brak jakichkolwiek czytelniczych

23 Por. m.in. A. Mencwel, *Wiedza o kulturze w kulturze współczesnej*, [w:] tegoż, *Wyobraźnia antropologiczna*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006 s. 38; wypowiedź Rogera Chartiera, który wskazuje, że książka drukowana jest spadkobierczynią książki rękopiśmiennej w: *Rozmowa z Rogerem Chartierem. Od historii książki do historii kultury*, [w:] P. Rodak, *Pismo, książka, lektura*..., s. 61. Tej problematyce poświęca też wiele uwagi Grzegorz Godlewski, por. m.in. rozdziały *Lęk przed wielkimi literami* i *Konstelacja Teuta: nowe terytoria*, [w:] G. Godlewski, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

24 O postrzeganiu pracy bibliotek, które współgra z tą wizją animacji kultury, piszą Bendyk i Tarkowski: „Z drugiej strony nabierają charakteru instytucji «retro», stanowiących ostoję tradycyjnych wartości kulturowych, miejsc nieco staroświeckich – co z czasem może okazać się dla niektórych osób atrakcyjne, choć dziś archaiczność raczej budzi niechęć. Swobodny dostęp do treści zmagazynowanych w bibliotekach to dostęp „powolny" (w tym samym sensie, w jakim mówimy o ruchu «slow food»), przeciwstawiający się nazbyt szybkiej konsumpcji kultury". A. Tarkowski, E. Bendyk, *Scenariusze przyszłości bibliotek*, s. 15.

25 Grzegorz Godlewski, *Słowo – pismo – sztuka słowa*...

działań i zupełna obojętność wobec mediów słowa, którą zastępuje aktywność na różnych innych, często trudniej uchwytnych polach. Animator nie powinien być agitatorem. Czytanie może być rodzajem „daru" w łańcuchu wymian, jakie następują w relacji animatora z uczestnikami działań – może on potraktować je jako umiejętność, którą dzieli się z innymi, bo ją właśnie posiada i uważa, że jest przydatna albo po prostu sprawia przyjemność. Dzieli się nią bezinteresownie i akceptuje, że może być to podarunek nieprzydatny, kłopotliwy lub przyjęty z pobłażliwym uśmiechem. Animacja oznacza także często mediowanie w polu konfliktu pomiędzy biblioteką pojmującą swoją rolę w kategoriach ochrony i wspierania literackich i kulturalnych kanonów a społecznością, której ta misja może być głęboko obojętna. Działania animacyjne powinny tworzyć miejsce spotkania dla często skrajnie odmiennych sposobów rozumienia uczestnictwa w kulturze; uwzględniać zarówno doświadczenia bibliotekarza jako swego rodzaju „outsidera" (który niekoniecznie chciałby z tej pozycji rezygnować), jak i użytkowników biblioteki oraz tych osób, które z różnych względów z tej instytucji nie korzystają.
Warto też widzieć pojęcie „animacji lektury" nie tylko w odniesieniu do konkretnych, planowo przeprowadzanych działań czy realizowanych projektów, lecz także jako swego rodzaju postawę czy predyspozycję; jako działanie realizowane często przygodnie, bezinteresownie, zwykle nawet bezwiednie w różnych sytuacjach życia codziennego.

Nowy obieg starych książek

Francuska definicja animacji jako „ożywiania zbiorów bibliotecznych" kładzie nacisk na wytworzenie, wzmocnienie i zwielokrotnienie relacji między użytkownikami bibliotek, zbiorami tychże oraz samą ich przestrzenią. Animacyjne działania odnoszą się zarówno do czytelników, jak i do bibliotekarzy, a także do księgozbiorów. Tchnąć życie w zakurzone półki z książkami, wydaje się nadrzędną ideą tych przedsięwzięć. Sytuowanie działań animacyjnych w sąsiedztwie rzemieślniczych praktyk pozwala zaś za punkt wyjścia obrać książkę właśnie – rozumianą również jako materialny przedmiot, ze wszystkimi znaczeniami i możliwościami, które jego materialność implikuje. Inspiracji metodologicznych dostarczyć może coraz powszechniejsza wśród historyków kultury refleksja nad zmieniającymi się praktykami czytelniczymi i miejscem książki – jako materialnego przedmiotu – w życiu codziennym. Te badania łączą się ze zwrotem w kierunku historii życia codziennego, historii materialnej i historii prywatnej. To zainteresowanie bardziej ulotną sferą drobnych działań i przedmiotów z otoczenia człowieka, nieuchwytnych praktyk nadawania sensów, używania, zużywania i tworzenia, sprzyja nowemu spojrzeniu na zbiory bibliotek i mogłoby stanowić punkt wyjścia do różnego rodzaju działań w przestrzeni samych bibliotek oraz wychodzących poza nie. Biblioteczne księgozbiory zachęcają do prześledzenia tego, jak na przestrzeni dziesięcioleci odciskają się na poszczególnych egzemplarzach książek ślady różnych czytelniczych aktywności – podkreślenia, notatki na marginesach, wyrwane kartki. Które książki najczęściej czytano? Jak

zmieniała się estetyka wydawnictw i techniki introligatorskie. Tego typu refleksja mogłaby też stać się punktem wyjścia do działań z użytkownikami bibliotek – zachętą do odkrycia domowych księgozbiorów, zbadania, jaką rolę odgrywa książka w przestrzeni prywatnej, poszukiwania śladów osobistych historii (dedykacji, zapisków, notatek).
Jeżeli zmiany nośników pisanego słowa i stopniowe zanikanie bądź marginalizowanie „kultury słowa pisanego" sprawiają, że biblioteki stać się mogą swego rodzaju „muzeami książki", to źródłem inspiracji dla ich działań mogą być różnego rodzaju projekty reformujące i redefiniujące rolę współczesnego muzeum. Jak wskazuje Clarisse Gadala, stworzenie atrakcyjnej, przykuwającej uwagę i zachęcającej do współuczestnictwa ekspozycji poświęconej literaturze wymaga posługiwania się bardzo różnymi narzędziami multimedialnymi i wiedzą z zakresu nowoczesnego muzealnictwa[26].

Czego artysta szuka w bibliotece?
Biblioteki – które pełnią różne funkcje, a w wielu miejscowościach są jedyną instytucją kultury – stają się bardzo często przestrzenią prezentacji twórczości miejscowych artystów. Warto, żeby nie były traktowane jako neutralna przestrzeń wystawiennicza, ale by namysł nad przestrzenią samej biblioteki, jej rolą i funkcjonowaniem dostarczał inspiracji dla twórczych działań. Ciekawe efekty może też przynieść zachęcanie artystów do wykorzystywania elementów bibliotecznej infrastruktury i przygotowywania ekspozycji zachęcających gości/użytkowników do bardziej aktywnego odbioru. Za ciekawy przykład takiej artystycznej refleksji nad miejscem biblioteki w życiu społeczności posłużyć może projekt „The Library as Incubator" realizowany przez grupę studentek nauk bibliologicznych Uniwersytetu w Wisconsin. Celem projektu było wskazanie „znaczenia często niewysłowionej roli, jaką biblioteki odgrywają w życiu artystów i twórców jako źródło inspiracji i twórcze schronienie[27].
W Polsce interesującym przykładem artystycznej interwencji w biblioteczną przestrzeń był projekt „Coś, które nadchodzi. Architektura XXI wieku" realizowany w Bibliotece Narodowej przez Fundację Bęc Zmiana. Sama biblioteka ze swoją skomplikowaną, pełną tajemnic wewnętrzną strukturą, hierarchicznie ukształtowaną i ograniczającą swobodę ruchów, ale na różne sposoby kształtowaną przez nawyki użytkowników, stwarzała inspirującą przestrzeń dla działań, których tematem było „wszystko to, co ma wpływ na architekturę społeczeństw: sposoby (samo)organizacji obywateli, związki architektury z ekonomią, społeczne konsekwencje budynków i spekulacje na temat możliwych scenariuszy przyszłości"[28]. Warto jednak zwrócić uwagę, że instalacje i działania różnych artystów w przestrzeni biblioteki, które skłaniały do nowego spojrzenia na znajomą przestrzeń i wyrywały z rutyny czytelniczych przyzwyczajeń, w niewiel-

26 Zob. C. Gadala, *Pourqoi exposer: les enjeux de l'exposition en bibliothèque*, http://www.savoirsolidaire.net/images/document-2056.pdf (18 stycznia 2013).
27 http://www.good.is/posts/new-organization-helps-libraries-get-artsy-to-support-local-communities (18 stycznia 2013).
28 *Coś, które nadchodzi. Architektura XXI wieku*, katalog wystawy, http://bn.gov.pl/download/document/1322139047.pdf (18 stycznia 2013).

kim stopniu brały za punkt wyjścia te właśnie doświadczenia, praktyki, zwyczaje. Wynikało to niewątpliwie z założeń samego projektu, który skupiał się wokół pytań o to, jak architektura reaguje na społeczne napięcia, o kategorię utopii i możliwości kontestacji zastanego porządku i alternatywnego używania przestrzeni publicznej (wystawa była też komentarzem do strategii działań ruchu Oburzonych). Szkoda jednak, że przestrzeń biblioteki potraktowana została przez artystów raczej pretekstowo i nie do końca sproblematyzowana.

Jak to robią sąsiedzi?

Przywykło się rytualnie narzekać na stan instytucji kultury w Polsce. Tymczasem liczba programów adresowanych do bibliotek, wieloletnich, wielopoziomowych i opartych o rzetelne badania ich sytuacji i diagnozę najpilniejszych problemów oraz oddolna organizacja samych tych instytucji, jakość i wielość działań przez nie podejmowanych, wreszcie wysoki poziom merytorycznych dyskusji wokół ich kondycji skłaniają do wniosków raczej pozytywnych. Odczucie to wzmocnić może jeszcze porównanie z sytuacją naszych południowych sąsiadów, o której polski czytelnik mógł się ostatnio dowiedzieć z artykułu Jana Belíčka, który pisał na łamach „Dziennika Opinii": „Rzeczywistość […] wygląda tak, że państwowe dotacje na kulturę są z roku na rok niższe o kilka milionów koron, a dziś rozważa się nawet połączenie ministerstwa kultury i edukacji, co nie poprawi sytuacji"[29]. Burzliwe dyskusje na temat stanu kultury trwają w Czechach od początku roku. Na temat modelu finansowania czeskich instytucji kultury przez państwo krytycznie wypowiedzieli się niedawno redaktorzy czeskich czasopism kulturalnych w liście otwartym do minister kultury, wkrótce potem dołączyli do nich z kolejnym listem artyści[30]. Debata przeniosła się na łamy popularnych magazynów.

A jednak, na przekór chronicznemu niedofinansowaniu instytucji kultury, które skutkuje również koniecznością zamykania filii bibliotek miejskich[31] i mimo stosunkowo wysokich cen książek, Czesi od lat zajmują wysokie miejsca w rankingach czytelnictwa. W roku 2010 lekturę przynamniej jednej książki deklarowało 79% Czechów, 46% przynajmniej jedną książkę zakupiło, a 38% skorzystało z usług bibliotek publicznych[32]. Opublikowane właśnie wyniki badań czytelnictwa w Polsce ukazują obraz społeczności, w której ponad 60,8% obywateli nie miało w ciągu ostatniego roku kontaktu z jakąkolwiek książką[33].

29 Jan Bělíček, *Czy czytanie to praca?*, „Dziennik opinii" (16 stycznia 2013), http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/serwis-czeski/20130116/czy-czytanie-praca (19 stycznia 2013).

30 Por. *Otevřený dopis ministryni kultury ČR Aleně Hanákové*, „A2" 2013 nr 1, http://www.advojka.cz/archiv/2013/2/otevreny-dopis-ministryni-kultury-cr-alene-hanakove (24 stycznia 2013).

31 Na początku zeszłego roku duże emocje wzbudziła decyzja o zamknięciu pięciu filii Biblioteki Miejskiej w Pradze. W obronie jednej z nich – na praskim Žižkovie – stanęli mieszkańcy i władze dzielnicy; dzięki ich wsparciu udało się bibliotekę zachować. -jas-, *Radnice zachránila jarovskou knihovnu, teď přemýšlí o jejím dalším rozvoji* (17 lutego 2012), http://www.praha3.cz/kultura-a-volny-cas/kulturni-a-zajmova-zarizeni/radnice-zachranila-jarovskou-knihovnu.html, (19 stycznia 2013).

32 Por. J. Trávníček, *Čtenáří a internauti. Obyvatele České republiky a jejich vztah k čtení (2010)*, Host, Brno 2011, s. 51.

33 Por. *Społeczny zasięg książki...*

Nie ma oczywiście łatwej odpowiedzi na pytanie, dlaczego Czesi od lat pozostają w czołówce najchętniej czytających krajów Europy, podczas gdy Polacy zajmują miejsca coraz bardziej odległe. Różnego rodzaju uwarunkowania historyczne i kulturowe wpłynęły na to, że stopień alfabetyzacji czeskiego społeczeństwa był bardzo wysoki już pod koniec XIX wieku[34]. Dość mocno zinternalizowane przez czeskie społeczeństwo wzory kultury mieszczańskiej sprzyjały kultywowaniu czytelnictwa i trwałości wyobrażeń dotyczących pożądanych wzorców uczestnictwa w kulturze. Jednocześnie tradycje demokratyczne i egalitarystyczne wpłynąć mogły na to, że książka nie była postrzegana jako towar luksusowy.

Historia alfabetyzacji ziem polskich jest znacznie bardziej dramatyczna i odsłania obszary pozostające jeszcze w połowie wieku XX poza obiegiem słowa pisanego. Zarazem jednak mamy tradycje emancypacji poprzez czytelnictwo (np. środowisk robotniczych), tradycje działań społecznikowskich z tym związanych, między innymi instytucji „latających bibliotek" i czytelni ludowych, do których warto by się odwoływać w poszukiwaniu czytelniczych wyobrażeń, które nie opierałyby się na pewnym „snobizmie" czy „elitaryzmie" czytania.

Dramatyczne wyniki badań sytuacji czytelnictwa w Polsce neutralizuje się czasem stwierdzeniem, że to wpływ internetu, w którym przekaz oparty na słowie pisanym konkuruje z komunikatami audiowizualnymi. Tymczasem, jak podkreśla między innymi Jiří Trávníček, przemiany związane z rozwojem sieci nie oznaczają schyłku kultury czytelniczej, a wręcz ją wzbogacają przez tworzenie nowych technologii umożliwiających lekturę, nowych nośników tekstów, nowych sposobów czytania[35]. Nie ma więc prostego przełożenia między nie-czytaniem i korzystaniem ze źródeł interenetowych. Co więcej – to właśnie czytelnicze kompetencje umożliwiają wykorzystanie w pełni możliwości, które niosą ze sobą nowe media. Jak zauważa Roman Chymkowski: „tym, co włącza do społeczeństwa wiedzy, w większym stopniu niż dostęp do nowych technologii informacyjnych czy wykształcenie wyższe, są praktyki lekturowe"[36].

Jak się wydaje, równie ważne jak poszerzanie dostępu mieszkańców różnych regionów Polski do internetu, jest wspieranie ich kompetencji czytelniczych, które umożliwią im jak najpełniejsze korzystanie z jego zasobów. Zarówno czeskie, jak i polskie badania wskazują, że pod tym względem biblioteki wciąż odgrywają kluczową rolę. Nie tylko współkształtują kulturę czytelniczą[37], ale przede wszystkim pozostają głównymi instytucjami, które wyrównują szanse dostępu do dóbr kultury w tych środowiskach, gdzie z różnych względów – ekonomicznych bądź infrastrukturalnych – jest on utrudniony.

34 Zob. M. Kučera, *Kultura v českých dějinnách 19. století. Ke zrodu, genezi a smyslu avantgard*, Academia, Praha 2011, s. 62.
35 Por. rozdz. *Čtení v době digitální*, [w:] J. Trávníček, *Čtenáří a internauti...*
36 R. Chymkowski, *Wyłączeni z kultury pisma. Komentarz do badań społecznego zasięgu książki*, http://www.bn.org.pl/download/document/1297852774.pdf (24 stycznia 2013).
37 W obu krajach odnotowano nawet nieznaczny wzrost wypożyczeń książek. Por. J. Trávníček, *Čtenáří a internauti...*, s. 95; *Społeczny zasięg książki...*

Cała Polska czyta dorosłym

Czytanie nie jest tylko elementem pewnego stylu życia, jest kwestią polityczną. Stosunek państwa do czytelnictwa jest odzwierciedleniem wizji społeczeństwa, którą państwo chciałoby realizować. Nawet za samym wspieraniem czytelniczych nawyków mogą się kryć bardzo różne wyobrażenia dotyczące społecznej rzeczywistości. Wystarczy przyjrzeć się akcjom promującym czytanie. Często towarzyszy im przekaz wskazujący, że jest to aktywność elitarna, umożliwiająca społeczny awans, i wytwarzająca różnego rodzaju hierarchie[38]. Czytanie ukazuje się jako czynność snobistyczna, luksusowa, a nawet wzmagająca fizyczną atrakcyjność[39]. Ten wizerunek przekłada się na to, że w potocznym myśleniu czytanie jako atrybut i przywilej ludzi obdarzonych odpowiednimi środkami ekonomicznymi i dużym zasobem wolnego czasu zostaje oddzielone od czytania użytkowego[40].

Przedsięwzięcia animujące słabnące nawyki czytelnicze mogłyby wykazać, że jeżeli rzeczywiście czytanie jest luksusem, to wbrew powszechnemu mniemaniu jest to luksus stosunkowo szeroko dostępny. Warto przywrócić czytaniu jego potoczny wymiar, ukazywać je w sieci innych praktyk i zwyczajów życia codziennego, poszukiwać – wraz z potencjalnymi czytelnikami – obszarów, do których dostęp możliwy jest właśnie za pośrednictwem tekstów, a także różnych potrzeb, które czytanie może zaspokoić. Warto też wzmacniać powiązania po-

38 Ciekawych wniosków dostarczyć może porównanie polskich i czeskich akcji. W czasie kampanii „Čtení sluší každému" („Z czytaniem każdemu do twarzy"), która odbywała się w roku 2010 w ramach cyklicznego programu „Týden čtení" goście bibliotek portretowali się z ulubionymi powieściami (http://www.ctenarstvi.knihovna.cz/podpora-ctenarstvi/item/30-t%C3%BDden-%C4%8Dten%C3%AD-%E2%80%93-%E2%80%9E%C4%8Dten%C3%AD-slu%C5%A1%C3%AD-ka%C5%BEd%C3%A9mu%E2%80%9C (23 stycznia 2013), http://www.knihovna-kh.cz/content/%C4%8Dten%C3%AD-slu%C5%A1%C3%AD-ka%C5%BEd%C3%A9mu) (23 stycznia 2013). Projekt „Čtení pomáhá" („Czytanie pomaga"), był z kolei próbą połączenia upowszechniania czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży z akcją charytatywną. Młodzi czytelnicy zachęcani byli do lektury książek z zaproponowanej listy, a następnie – do wzięcia udziału w krótkim internetowym quizie dotyczącym wybranych utworów. Za udzielenie poprawnych odpowiedzi uczestnik akcji był wynagradzany drobną kwotą, którą mógł odebrać od organizatorów, ale mógł też przekazać na wybrany przez siebie cel dobroczynny. Zob. http://www.ctenipomaha.cz/ (23 stycznia 2013). Zeszłorocznemu Dniu Książki towarzyszył spot „Czytaj! Zobacz więcej". Na tle bibliotecznych regałów popularni aktorzy, dziennikarze i gwiazdy telewizji zachęcali na różne sposoby do tego, żeby nie czytać. Prowokacyjny charakter tego hasła miał jednak ściśle określone granice. Twórcy spotu – nie będąc najwidoczniej pewnymi kompetencji odbiorców – rozbijają ironiczny przekaz w ostatnich słowach. „Po prostu czytaj" – oznajmia Andrzej Seweryn. Te przykłady wskazują na różne rozłożenie akcentów: czeskie akcje podkreślają codzienność i powszechność czytelniczych zwyczajów i stawiają na aktywny udział odbiorców – czytelnicy stają się współtwórcami kampanii. Polskiemu spotowi towarzyszy wyobrażenie o pewnym snobizmie czytania, oraz protekcjonalne przekonanie, że młodzi użytkownicy BUW-u (tam emitowany był spot) entuzjastycznie odpowiedzą na porozumiewawcze mrugnięcie oka Huberta Urbańskiego albo Alicji Resich-Modlińskiej.

39 Popularny fan page na Facebooku *Nie czytasz, nie idę z tobą do łóżka*.

40 Jak piszą autorzy raportu: „Wypowiedzi badanych wskazują na to, że w świadomości społecznej wyraźnie zarysowują się dwa pojęcia czytania. Z jednej strony jest to, które odnosi się do czynności będącej dobrowolnym czytaniem w czasie wolnym […]. Z drugiej strony jest wymuszone czynnikami zewnętrznymi czytanie użytkowe. Te dwa rodzaje czytania badani bardzo wyraźnie różnicują […]. Czytanie w sensie bardziej tradycyjnym jest praktyką «bycia gdzie indziej», oderwania – przynajmniej do pewnego stopnia – od przymusów doraźnej bezpośredniości codziennych obowiązków; z tego punktu widzenia lektura przedstawia się jako praktyka ekskluzywna […]". *Społeczny zasięg książki…*

między czytaniem „dla przyjemności" i czytaniem użytkowym, wskazywać, że osoba oswojona ze światem pisma jest mniej bezradna we wciąż bardzo zbiurokratyzowanej i opartej na słowie pisanym rzeczywistości urzędów i innych instytucji państwowych; łatwiej formułuje i broni swojego stanowiska. Czytelnicze nawyki ułatwiają selekcję treści ważnych i przydatnych w sytuacji ogromnej nadprodukcji informacji; poszerzają pole możliwych doświadczeń. Choć czytanie traktowane jest jako czynność skrajnie indywidualna, a nawet swego rodzaju ucieczka od rzeczywistości, warto też wskazywać, w jak wielu przestrzeniach umożliwia ono wzmacnianie więzi społecznych i budowanie nowych relacji.